

Kijowski, Jerzy

"Rzekuń i okolice. Zarys dziejów", Jerzy Dziewirski, Ostrołęka 1999 : [recenzja]

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 13, 335-338

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kijowski
Ostrołęka

***Jerzy Dziewirski, Rzekuń i okolice. Zarys dziejów,
Ostrołęka 1999, s.252***

Ukazanie się książki Jerzego Dziewirskiego „Rzekuń i okolice” należy przyjąć z zadowoleniem. Jest to kolejna monografia jednej z miejscowości byłego województwa ostrołęckiego po historii Wyszkowa („Dzieje Wyszkowa i okolic”) pióra Janusza Szczepańskiego wydanej w 1998 r. i Przasnysza, co prawda niepełnej bo obejmującej jedynie 75 lat („Przasnysz i powiat przasnyski w latach 1866-1939”) autorstwa Radosława Waleszczaka z 1999 r. Omawiana publikacja jest pierwszą w zasadzie w naszym regionie monografią gminy, jeśli nie liczyć szkiców z dziejów Rozóg („Rozogi w dziejach pogranicza mazursko-kurpiowskiego. Materiały z sesji naukowej w Rozogach.”)

Każda monografia powinna, moim zdaniem, spełniać dwa podstawowe cele. Jeden z nich, nazwijmy go naukowo-poznawczy, to zebranie i opracowanie różnych źródeł historycznych, które następnie są wykorzystywane przez kolejnych historyków zarówno regionalnych, jak i profesjonalnych. Powstają z nich albo syntezы większych organizmów terytorialnych np. powiatów, regionów czy województw, bądź też bardziej szczegółowe publikacje traktujące albo o pewnych okresach czasowych np. dwudziestoleciu międzywojennym, czy latach po II wojnie światowej albo też o pewnych dziedzinach życia np. o gospodarce, życiu politycznym czy społecznym. Drugi cel pisania monografii ma charakter edukacyjno-wychowawczy. Polega na takim przedstawieniu i takich wydarzeń z historii danej miejscowości, by czytelnicy byli zainteresowani ich poznaniem a następnie by budziły one uczucia miłości i przywiązania do swojej „małej Ojczyzny”.

Jak stwierdzono kilka lat temu w Gdańsku na Zjeździe Historyków Regionalistów „dobra monografia powinna być naukowa w treści a popularna w formie”. Naukowość osiąga się przede wszystkim, jak najpełniejszym wykorzystaniem źródeł historycznych, właściwym ich doбором i odpowiednią interpretacją. Z kolei popularyzatorski charakter zapewnia prosty, dostępny język, wyjaśnianie trudnych pojęć, czy też umiejętne operowanie anegdotą historyczną. Oczywiście ideałem jest, gdy taka monografia łączy w sobie obydwie te cechy ale jest to ideał, do którego się oczywiście dąży lecz rzadko osiąga.

Jak w stosunku do tych nieco teoretycznych założeń prezentuje się omawiana publikacja autorstwa Jerzego Dziewirskiego. Na pewno dobrze w płaszczyźnie edukacyjno-wychowawczej. Zawdzięcza to barwnemu językowi, umiejętnemu umiejscawianiu wydarzeń lokalnych na tle ogólnych, na-

sycaniu treści historycznych anegdotami i ciekawostkami oraz własnym releksjom i przemyśleniom, niekiedy i to bardzo dobrze, dyskusyjnym i kontrowersyjnym. Do najciekawszych fragmentów publikacji zaliczam biogram płk Zygmunta Zbierzchowskiego i jego udział w odsieczy wiedeńskiej, informacje o udziale I batalionu pułku morskiego w wojnie bolszewickiej, o okupacji radzieckiej (oparty na interesujących relacjach i wspomnieniach), o ruchu oporu, i o Franciszku Fiszerze (choć jego osoba doczekała się już bardzo wielu artykułów prasowych, a nawet odrębnych publikacji). Uważam też, że autorowi udało się bardzo umiejętnie i obiektywnie odtworzyć okres bratobójczych walk po II wojnie światowej na terenie gminy, kiedy to, jak sam stwierdził, „ofiary padały po obu stronach barykady”.

Nieco gorzej prezentuje się publikacja od strony naukowej na czym, moim zdaniem, zaważyło przede wszystkim niepełne wykorzystanie istniejących źródeł archiwalnych. Jak wynika z zamieszczonego przez autora wykazu największej ich pochodzi z Archiwum Diecezjalnego w Łomży - ale dotyczą one w zasadzie tylko pierwszej połowy XIX wieku - stąd też nic dziwnego, że dzieje parafii rzekuńskiej są opracowane najlepiej ze wszystkich zagadnień (poświęcone jest nim aż 5 podrozdziałów). W bardzo niewielkim stopniu uwzględnione zostały materiały z Archiwum Państwowego m.st. Warszawy (zaledwie trzy teczki) i jego Oddziału w Pułtusk, a w ogóle nie wykorzystane zasoby Oddziału w Otwocku. Oczywiście w pełni zdaję sobie sprawę z niezmiernych kłopotów związanych z korzystaniem z archiwów, wiem ile czasu i pieniędzy trzeba stracić by uzyskać określone materiały, ale wymogi naukowości nakazują dokonanie w miarę pełnej ich kwerendy. Po raz kolejny „kłania się” decyzja, a raczej brak jej, ze strony władz ostrołęckich różnych szczebli, odnośnie zorganizowania w Ostrołęce państwowej placówki archiwalnej.

Według mnie trudno jest mówić, że prezentowana praca to zarys dziejów, raczej są to szkice z historii Rzekunia lub wybrane zagadnienia. Świadczą zresztą o tym tytuły niektórych podrozdziałów np. takie, jak: „Na odsiecz Europy”, „Włodarze na Susku”, „Fiszerowie na Ławach”, „Wyposażenie kościoła w Rzekuniu”, czy też „Uratowanie dzwonów i kościoła przez ks. M. Skłodowskiego”. A propos tych dwóch ostatnich podrozdziałów: ponieważ informacji dotyczących kościoła jest dość dużo i są one rozproszone po całej publikacji, myślę, że lepszym rozwiązaniem byłoby ujęcie ich w jednym dużym rozdziale: „Historia parafii i kościołów w Rzekuniu”. Mankamentem książki jest brak wielu istotnych zagadnień szczególnie z najnowszych dziejów gminy. Przykładowo wymienię niektóre z nich: gospodarka gminy (w tym m.in. rolnictwo, przemysł, rzemiosło, handel), następnie życie polityczne (funkcjonowanie PZPR, ZSL, a w ostatnim okresie ugrupowań solidarnościowych), działalność organizacji młodzieżowych i społecznych, wpływ uprzemysłowienia Ostrołęki na życie mieszkańców gminy itp.

Treść niektórych podrozdziałów nie w pełni odpowiada ich tytułom np. „Komasacja gruntów” zawiera informacje o Żydach rzekuńskich, a w „Para-

fii w okresie powojennym” umieszczone są ogólne materiały z historii Rzekunia lat 1994-1999 oraz o budowie Szkoły Rolniczej w Przytułach i kościoła w Kamiance. W treści książki znalazły się również pewne błędy i nieścisłości, w większości zresztą drobne. I tak dowódcą I Armii „Niemen” był gen. Paul Rennenkampf a nie Rannenkampf (s.93), Zeppelin (prawidłowo zeppelin) to nie balon a sterowiec, nazwany tak od nazwiska niemieckiego konstruktora Ferdinanda von Zeppelina (s.98), granica między Niemcami a Rosją Radziecką przecinała nie tylko gminę Rzekuń i Czerwin, ale również Troszyn i Piski (s.138), Rzekuń wszedł w skład powiatu ostrołęckiego, a ten dopiero w skład Rejencji Ciechanowskiej (s.145), feldmarszałek Ernst Busch na początku września 1944 r. nie był już dowódcą Grupy Armii „Środek” został bowiem wcześniej odwołany a na jego miejsce przyszedł feldmarszałek Walter Model (s.169-170), Jan Kędzierski był nie sekretarzem, a I sekretarzem KP PPR w Ostrołęce (s.181), Stefan Urbański został zastrzelony 22 lutego, a nie 3 kwietnia 1945 r.(s.181), poseł na Sejm RP to nie Antoni, a Wiesław i nie Openchowski, a Opęchowski (s.194). Pisząc o okresie okupacji autor podaje, iż władze w powiecie sprawowało dwóch kierowników: przywódca polityczny z ramienia NSDAP Kraisleiter (prawidłowo kreisleiter) Paltinat i Landrat czyli starosta, w rzeczywistości kreisleiterem był Templin, a Paltinat był landratem t. j. starostą (s.145)

Bardzo celowym, stosowanym zresztą powszechnie, szczególnie w monografiach miejscowości jest umieszczanie indeksu nazwisk, szkoda, że nie ma tego w omawianej publikacji. I skoro o nazwiskach mowa, to przy prezentacji osób po raz pierwszy powinno się podawać imię i nazwisko, a dopiero przy drugim i kolejnym występowaniu tej osoby można podawać same nazwisko lub z pierwszą literą imienia. Tymczasem w „Rzekuniu i okolicach” wymienione są niejednokrotnie osoby bez podania pełnego imienia lub w ogóle bez imienia np. minister Spraw Wojskowych w 1920 r. J. (powinno być Józef) Leśniewski, czy też dowódca 8 Armii niemieckiej w Prusach gen. Prittwitz (Max von Prittwitz). Przydatne byłyby mapy terenu gminy Rzekuń, tym bardziej, że jej terytorium ulegało niejednokrotnie zmianom, np. w 1936 r. została połączona z gminą Nakły, w 1954 r. podzielona na gromady itp. Autor pisze o tych zmianach ale załączone mapy zobrazowały by je znacznie lepiej. Publikacja zawiera dwie mapy Mazowsza: jedna przedstawia Mazowsze historyczne i druga Mazowsze w XVI w. Nie podane jest jednak źródło z jakiego one pochodzą, a i one same budzą pewne wątpliwości. Np. na obydwu występuje miejscowość Myszyniec, która jak wiadomo została założona dopiero w połowie XVII wieku. Dobrze by było, jeśli jest to możliwe, zamieszczenie w aneksach imion i nazwisk, a jeszcze lepiej gdyby udało się ustalić i daty piastowania stanowisk, wszystkich wójtów, przewodniczących Gminnej Rady Narodowej i Rady Gminy, I sekretarzy Komitetu Gminnego PZPR, prezesów Gminnych Komitetów ZSL, proboszczów parafii, dyrektorów szkół i innych osób odgrywających istotną rolę w dziejach gminy. Jest to

zajęcie dość żmudne i pracochłonne ale jego efekty tego były by bardzo celowe i pozytywne. Ciekawym uzupełnieniem i uatrakcyjnieniem książki są zamieszczone w niej zdjęcia i to w dość dużej ilości, bo aż 112. Szkoda, że nie występują one w tekście lecz na końcu książki, ale zapewne zdecydowały o tym względy edytorskie.

Na zakończenie chcę stwierdzić, iż mimo zgłoszonych przeze mnie uwag napisanie i wydanie tej publikacji uważam za celowe i pozytywne. Świadomy jestem również ogromu pracy wykonanej przez Jerzego Dziwirskiego, którego praca, jak to już wspominałem, jest pionierska, jeśli chodzi o monografie miejscowości gminnych w naszym regionie. Słowa uznania należą się także władarzom gminy za wsparcie finansowe tego przedsięwzięcia. Jeśli by natomiast autor zechciał wykorzystać moją opinię oraz uwzględnić moje sugestie i poprawki w ewentualnym drugim wydaniu (poprawionym i poszerzonym), myślę, że byłoby to z korzyścią dla wydawnictwa i czytelników, których do lektury „Rzekunia i okolic” gorąco zachęcam.